Kuryer Poznański.

No. 238. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 19 października 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniey (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 19 października.

W sprawie odwołania okrętu „Orénoque“ z portu Civita Vecchia toczą się jeszcze żwawe spory w dziennikarstwie francuskiém. Organa radykalne powtarzają, że dawno trzeba było tak uczynić, organa rządowe nieco zakłopotane, zapewniają, że inna droga wyjścia nie pozostawała i że wysłanie okrętu „Kléber“ do Ajaccio może zaspokoić troskliwość katolików. Dzienniki katolickie ze swojéj strony uważają, że rząd ośmielił tylko Włochy do wymagania coraz nowych ustępstw i przewidują, że ministerstwo włoskie będzie niedługo napierać o odwołanie osobnego posła, uwierzytelnionego przy Stolicy św.

Że gazety półurzędowe nie przedstawiają jak należy stanowiska Watykanu w całéj téj sprawie, Univers piątkowy takie zamieszcza objaśnienie:

Możemy zaręczyć w skutek informacyi, zasięgniętych we właściwém źródle, że pogłoski o porozumieniu się naszego rządu co do odwołania „Orénoque“ i wysłania okrętu „Kléber,“ z jednéj strony z Watykanem, z drugiéj z rządem włoskim, żadnéj nie mają podstawy.

Rząd włoski i jego potężny sprzymierzeniec otrzymali to, czego chcieli i oto wszystko. Teraz obojętną jest dla nich rzeczą, czy „Kléber,“ albo inny jaki okręt francuzki znajduje się w jednym z portów naszych naszych na morzu Śródziemném.

Co się tyczy Stolicy św., nie objawiła ona żadnych życzeń i możemy zaręczyć, że się nie wdała w żadne rokowania, ani w żadne kombinacye, odnoszące się do okrętu „Kléber.“ Dla niéj wszystko jedno, czy okręt ten znajduje się w Bastia, w Ajaccio, czy w Toulonie. Posłannictwa jakiegoś temu statkowi przypisywać na seryo nie podobna.

Obecność statku „Orénoque“ w Civita Vecchia wyobrażała ostatnie wysilenie Francyi w obronie Stolicy Apostolskiéj: nie była to opieka, ale dowód uszanowania starszéj córki Kościoła, chcący pozostać tém, czém ją znano. Statek „Kléber,“ gdziekolwiek komin jego dymić będzie, nie przedstawia nic.

Donoszą do Paryża z granicy hiszpańskiéj, że atak Karlistów na forteczkę Béhobie miał jedynie na celu odwrócenie uwagi republikanów od wybrzeża morskiego, gdzie tymczasem wylądowano szczęśliwie armaty, broń i amunicyą, wyprawione z Anglii, o którém przybyciu doniosły telegramy. Republikanie spalili przy téj sposobności domy w około forteczki i wszystkie domy na drodze między Irun a Béhobie. Hrabiowie de Bardi i de Bari, pierwszy brat królowéj Małgorzaty, żony Don Karlosa, drugi brat króla neapolitańskiego, powrócili do Hiszpanii, aby wstąpić w szeregi Karlistów. Pogłoski o zniechęceniu batalionów biskayskich są po prostu wymysłem. Marszałek Elio znajduje się w kwaterze głównéj Don Karlosa. Tristany żyje i nie przestał być czynnym w Katalonii.

Pan Thiers nie pojedzie do Rzymu, tylko z Florencyi uda się na Genuę do Nizzy. W Bononii i w Florencyi przyjmowano go gościnnie i okazale. Mimo podeszłego wieku zwiedza galerye, biblioteki, ciekawości wszelkiego rodzaju i odbywa długie piesze przechadzki. Wszystko to pokazuje, że ma siły czerstwe i że lubi być czynnym. Ale co nie każdemu się podoba, to, że w przemowach, jakie miewa i w poufnych gawędach krytykuje obecny stan rzeczy w swojéj ojczyźnie i zaręcza, że cała Francya nawróciła się do idei jedności włoskiéj. Pan Thiers był monarchistą, został republikaninem, był konserwatystą, teraz brata się z radykałami, głośno powstawał na jedność włoską, sklejoną przeciw Kościołowi i przeciw Francyi, teraz bije się w piersi wobec Włochów i do omyłki się przyznaje. Prawdziwy to lord Shaftesbury naszych czasów!

Z Carogrodu przychodzi wiadomość, że w Brussie żołnierze tureccy napadli na kościół ormian katolickich i na mieszkanie Biskupa. Samego Biskupa, przybranego w szaty pontyfikalne, sponiewierali, poranili pewną liczbę księży i wiernych, sprofanowali naczynia kościelne, potłulik i poniszczyli, co im pod ręce podpadło. Protestacye obecnych cudzoziemców nic w tym razie nie pomogły.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Kraków, 16 października.
(Z sejmu.)

(†) Jeśli przykre uwagi i surowe oskarżenia wywołuje niekiedy zamęt panujący na sejmie, to z drugiéj strony część odpowiedzialności spada także i na ten system rządu austryackiego, który zostawia taki tylko zakres sejmom krajowym, jaki może wystarczyć do zabawki autonomicznéj, a jeszcze i te uszczuplone granice kompetencyi ustawodawczéj uszczupla tém więcej krótkością sesyi dorocznych.

Cóż bowiem przeprowadzić, cóż dokładnie zbadać, sumiennie rozebrać można w ciągu trzech tygodni obrad, zwłaszcza, że nawał nagromadzonéj pracy z dawnych lat i mnóstwo spraw bieżących, jak budzet, wymagają mnóstwa komisyi. Co rok téż powtarza się ten sam obrót sprawy. Zrazu izba się konstytuuje, komisye wybierają, wśród tych wstępnych robót, w których sejm już nabrał pewnéj wprawy, sypią się zewsząd przedłożenia, projekta, wnioski. Corocznie téż występuje cała litania ważnych kwestyi reformy, a obok tego rażą drobiazgowe sprawy, jakie rząd przedstawia. Późniéj zaczyna się sejm ożywiać niekiedy zanadto, występują osobistości szukające poklasku galeryi, lub w skutek jakiego spleenu, rozdraźnienia, choroby nerwów lubiące przeszkadzać robocie i rozprzęgać harmonią. Pod koniec dopiero w ostatnim tygodniu występują sprawozdawcy, którzy pracowali w komisyach ze swojemi referatami, niekiedy opracowanemi dokładnie i sumiennie; cóż kiedy na ich załatwienie nie ma już czasu. Zbliża się bowiem termin zamknięcia, najważniejsze sprawy idą do kosza, a sejm w ostatnich dniach pracuje zrana i wieczór nad budżetem i obowiązkowemi rządowemi sprawami.

Podobną koleją poszła i sesya tegoroczna. Oskarżywszy sejm en bloc w przeszłym liście nieczynność i zamęt, obecnie winienem zadośćuczynić nie kilku, może kilkunastu posłom, którzy pracowali lubo bezskutecznie w komisyach. Dotąd jedyną ważniejszą, sprawą, załatwioną mimo opozycyi wiecznych malkontentów, była ustawa wodna, nader ważna zwłaszcza dla zachodniéj Galicyi, poprzerzynaną górskiemi rzekami, które sobie hulają dowolnie, bo nikt brzegów nie broni, nikt ich nie reguluje. Rzeki te, nie ujęte w łożyska, nie mogą téż być motorem fabryk, przemysłu i handlu.

W kwestyi radykalnéj, najważniejszéj, bez któréj załatwienia nie można na jeden krok pójść naprzód w organizacyi społecznéj, w kwestyi gminnéj — w tym roku nie można było nic zrobić, w skutek braku czasu i nieprzygotowania jeszcze należycie planu reformy. Przekazano tylko zasady Wydziałowi krajowemu do bliższego projektu na przyszły rok. Wszelako zasady te są zbyt połowiczne, mówią tylko o nadzorach gminnych, miasto organizować gminę zbiorową.

Wstydliwa zaiste kwestya propinacyjna, dziś jutro ma być podobno rozstrzygniętą, ale dziwaczny jéj sposób załatwienia. Komisya zmieniła znów przedłożenie rządowe, a widoczna ztąd, że chodzi poczciwym szlachcicom podolskim o konserwacyą i asekuracyą tego smutnego klejnotu dawnych czasów a nie o jéj radykalne zmienienie. Jeśli się nie mylę, pisałem wam już o tym projekcie a nie chciałbym powtarzać sprawy, zresztą nie mogącéj wzbudzać zapału. Powiemy tylko, że do projektu, zatrzymującego propinacyą przy dotychczasowych właścicielach na lat jeszcze 26, dodano poprawkę, że właściciele ci będą mieli prawo po upływie tych 26 lat zatrzymać jednę karczmę. Wezmą przeto indemnizacyą, będą pobierać przez 25 lat dochody i zachowają nadal propinacyą. Horrendum... Lecz niech nikt nie myśli, że to konserwatyści, arystokracya, wstecznicy i możnowładztwo, takie sobie przywileje układa — przeciwnie jest to projekt najradykalniejszych demokratów, gardłujących na panów krakowskich i na ultramontanów, wszelako demokratów, co z adwokatury kupili sobie po wiosce — a projekt poparty przez najbardziéj demokratycznego i liberalnego ministra rodaka.

Odbija od téj gorszącéj sprawy kilka sprawozdań przez posłów krakowskich przygotowanych. Do ich liczby należy sprawozdanie komisyi administracyjnéj pióra p. Franciszka Paczkowskiego o środkach ukrócenia piaństwa i sprawozdanie komisyi prawniczéj p. dr. Rzydzowskiego o przywróceniu ograniczeń do lichwy.

Aż miło czytać te dwa sprawozdania, tak jasne tam przedstawienie sprawy, tyle poglądów zdrowych, takie zbadanie chorób społecznych nietylko ze stanowiska legislacyjnego, ale i moralnego.

Dla kwestyi edukacyjnéj nic nie zrobią w tym roku, wyszła ona już bowiem we Lwowie z mody, gdy humbug składek na oświatę ludową z takim hałasem przed paru laty podjęty się nie powiódł.

Pojutrze zamknięcie sejmu, który nie zajmie świetnéj karty w dziejach polskiego parlamentaryzmu. Posłów krakowskich oczekujemy tutaj w niedzielę, jeśli nie z uznaniem, bo nic przeprowadzić nie zdołali, to przynajmniéj bez zarzutu, bo pracowali i zachowali spójność i jednozgodność, która od początku naszego sejmowania ich odznacza.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać jenerał-porucznikowi von Maliszewski, gubernatorowi domu inwalidów w Berlinie, krzyż wielkich komturów królewskiego orderu domu Hnhenzollerów.

* **Uzupełniając** wzmiankę naszę o nabożeństwie żałobném za spokój duszy śp. Konstancyi z Mycielskich Breziny, dodamy, że zwłoki zmarłéj odwieziono do familijnych grobów Mycielskich w klasztorze OO. Filipinów w Gostyniu. Z mowy żałobnéj JW. ks. prałata Koźmiana, która przepełniającą kościół św. Wojciecha publiczność do łez rozrzewniła, dowiedzieliśmy się, że śp. Konstancyą trzymał do chrztu św. marszałek Massena, który właśnie w r. 1807, gdy się narodziła, przechodząc z swym korpusem przez Poznań mieszkał w domu Anny z Mielżyńskich Mycielskiéj, matki śp. Breziny a matrony znanéj w dalekich kołach z rzadkich cnót i gorącego patryotyzmu. Marszałek, biorąc assumpt z zwycięzkiego pochodu wojsk napoleońskich, nadał swemu chrześnięciu imiona „Wytrwałość w Zwycięztwie“ tj. Konstancya i Wiktorya.

* **Wyklęty ksiądz Kubeczak** wystosował, jak donosi Ostd. Ztg, pismo do jeneralnéj św. kongregacyi w Rzymie. Pismo to, napisane w języku łacińskim, podaje pomieniony dziennik w tłómaczeniu niemieckiém, z którego to języka myśmy je przełożyli na polskie. Brzmi ono jak następuje:

„Prześwietni i Przewielebni Panowie! Przed mniéj więcéj 8 miesiącami umarł proboszcz w Książu. Prawo patrona wykonuje pan Kennemann, który jest protestantem. Ten wybrał z kilku, którzy się o to miejsce starali mnie na proboszcza i, otrzymawszy wpierw zezwolenie prezesa prowincyi, prezentował mnie piśmiennie naszemu dziekanowi, księdzu Rzeźniewskiemu, który mu odpowiedział, że nie przybędzie na moje wprowadzenie, ponieważ nie otrzymam zezwolenia od władzy duchownéj. Jak mógł pisać, że go nie otrzymam? Czyż nie powinien był o moim wyborze donieść poznańskiéj kapitule? Tego nie uczynił, gdyż w razie przeciwnym powinien był odpowiedzieć, że go nie otrzymałem. W dniu, przeznaczonym na moje wprowadzenie, przybył ksiądz dziekan i powiedział: „Tego duchownego nie uznaję za prawowitego proboszcza, gdyż on jest intruzem.“ Ponieważ kluczy do kościoła i innych rzeczy oddać nie chciał, rozkazał patron wszystko gwałtem pootwierać. Wkrótce potém wszedł ksiądz dziekan całkiém niespodzianie do kościoła, wziął Przenajświętszy Sakrament z ołtarza do siebie, wskoczył na wóz i wołał podczas całéj drogi przez miasto w sposób niegodny i z ujmą wszelkiego szacunku a nawet z niebezpieczeństwem wywołania rozgłosu: „„Już nie macie Pana Boga w Książu; wziąłem go i uwożę.““

„Ponieważ patronowi przysługuje prawo wyboru przeto przez przedsięwzięcie wyboru dobrze działał ponieważ bez zezwolenia świeckiego prezesa żaden duchowny nie może swego urzędu administrować, przeto i w tym przypadku wziął się patron dobrze; gdyż lepiéj jest, trzymając się wiary, w małych rzeczach ustąpić rządowi, aniżeli go przez nierozumny opór coraz bardziéj drażnić, surowsze prawa wywoływać i bynamemu przyczyną, że powoli powstanie opustoszenie i nieład. Mało co albo nic na tém nie zależy donosi rządowi o nazwiskach wybranych, lecz złą rzeczą jest jeżeli parafie są bez pasterzy, zbawienie bowiem dusz przekładać należy nad wszelkie inne sprawy.

„Przez to, żem wybór mój przyjął, nie mógłem zgrzeszyć, ponieważ tak dobrze jak patron dzierży prawo wyboru, ja posiadam prawo przyjęcia. Nie jestem zatém

---

Szkice galicyjskie.

VI.

Do Złoczowa, Podhorzec i Brodów.

Wiadomo powszechnie, że w podróży najłatwiéj zawierają się znajomości, najbardziéj zbliżają się do siebie ludzie, zastósowują humory, jednoczą zdania i częstokroć najściślejsze wiążą się przyjaźnie. Pragnąc całém sercem podobnego rezultatu, ośmielam się zaprosić całe grono łaskawych czytelników do wspólnéj wycieczki w północno-wschodnie okolice Galicyi. Nie będę miał wprawdzie do udzielenia szczegółowych spostrzeżeń, jak w poprzednim liście o Żółkwi, bo tym razem zbyt pospiesznie odbywałem tę drogę — to przecież w pogadance o téj wycieczce i o odniesionych wrażeniach niejedna może przewinie się myśl i uczucie, które nas zdoła z czytelnikami w dobrych zamienić towarzyszy — bodaj przyjaciół!

Historyczną mamy jechać drogą: co kroku spotykamy się ze śladami po wielkich ludziach, hetmanach i bohaterach, po wielkich obrońcach wiary i ojczyzny — drogę naszę przecinać będą dawne szlaki tatarskie, dziś zarosłe bujnemi łąki i odpoczniemy na zarosłych lub walących się dawnych okopach, fortecznych czworobokach i przestronnych zamczyskach — bo ziemia ta, to pole wiecznych harców z Tatarami, to kraj wiekowych bohaterstw, to Ruś Czerwona.

Nic jéj nie broni — rozwarta i równa, zaledwie gdzie niegdzie rozrzucone pagórki dozwalają znaki trwogi zapalać, kiedy szlak czarny poczernieje od pohańców — nawet rzeka żadna nie wstrzymuje ich pochodu. Nieobronna to ziemia a taka posażna, a klucz Polski całéj; więc przychodziło jéj bronić tylko piersią nagą. Lecz czémże ją obronić od innych napaści tę Ruś Czerwoną, która więcéj niż kiedy jest bramą Polski — jakich to bohaterów ducha i serca postawić na straży téj ziemicy, bo nie ma ona społecznych i narodowych granic, jak nie ma jeograficznych. Rozwarta ziemia ta mieści w sobie całą zagadkę przyszłości, a kto ją duchem zdobędzie w téj nowéj bolesnéj walce — chyba te wielkie duchy hetmanów i bohaterów, chyba te kości, co tu leżą i krew rozlana w obronie téj ziemi, — bo są dziwne sojusze krwi z ziemią, a ziemia wiecznie płaci te długi krwi zaciągnione, i zdobywcą kraju w historyi nie ten zostaje, kto go zdobędzie, ale ten, kto go w przeszłości obronił.

Jak w zachodnich ziemiach Rzeczypospolitéj leżał zawsze węzeł politycznego życia, jak tamte województwa i ich szlachecka społeczność przeważały zawsze w wewnętrznem życiu parlamentarném, tak tutaj rozwijała się dziejowa i rycerska działalność narodu, tutaj toczył się wiekowy bój i ustawiczne harce w obronie kraju, tutaj wzrastali wszyscy wielcy wodzowie i bohaterowie, i kiedy w Wielkopolsce i na Mazowszu rozwijała się szlachecka demokracya — tutaj cała społeczność tak się ukonstytuowała, jak gdyby tylko na podstawę dla wielkich ludzi i przeważnych rodów służyła. Co kroku spotkasz tu pomniki i zabytki to po Zborowskich, Sieniawskich, Koniecpolskich, Zbaraskich, Potockich, Daniłłowiczach, Żółkiewskich, to znów takich Sobieskich, Jabłonowskich, Rzewuskich siedziby. Czyny takie i ludzie tacy zostawiają na zawsze ryte ślady, których jak nie wydrzeć z kart historyi, tak nie zatrzeć w saméj fizyonomii kraju, fizyonomii tak odmiennéj od naszego Mazowsza i Krakowskiego, jak odmienne dziejowe stanowisko tych dwóch części kraju. Tam widzisz w szczegółowych tradycyach i pamiątkach niemal warstwami skrystalizowany cały rozwój dziejowy narodu, że go rozpoznać od Krakusa aż do Kościuszki — tu przedewszystkiém szerokie rozmiary kraju i otwarta przestrzeń, jak gdyby podścielała pole wielkim ludziom do wielkich czynów. Gdybyśmy chcieli upersonifikować cały rozwój narodu, tubyśmy powiedzieli, że przy Wawelu i zachodnich ziemiach są skarbnice tego, co serce i głowa zdobyła, co usta wymodliły lub wypowiedziały — w wschodnich zaś ziemiach Rusi zostały ślady tego, co zdziałało orężne ramię narodu.

W kikunastomilowéj drodze spotykamy cały niemal szereg starych zamków i obronnych czworoboków. Złoczów i Zborów, dawne siedziby Zborowskich, Olesko, miejsce urodzenia króla Jana, tam Podkamień z swojemi legendami o skale czartowskiéj, a wreszcie wspaniałe Podhorce, co tak dominują nad tym krajem, i Brody, przez tychże samych, co Podhorce, zbudowane Koniecpolskich. Mając zdać sprawę z takiéj objażdżki, zaledwie zdołam uogólnić moje wrażenia, a nie będę wchodził w szczegółowe opowiadanie. Szeregi starych zamków, gdzież one się nie napotykają, a ileż bogatsza jest w nie ziemia germańska od naszéj? Któż nie zna przynajmniéj z rycin i opisów brzegów Renu, u których, jak na etażerkach salonu poukładane piękne cacka, nieprzerwane szereg ruin i zamków czarowny tworzą wieniec kamienia. Nie, nic się porównać nie da z tym pejzażem nadreńskim — lecz patrząc na te zamki, ustawione tak blisko siebie, myśli się tylko o raubriterach przypominają się tylko współczesne kroniki, że to były tylko zasadzki na podróżnych, i ty tryumfujący na parowym statku mijasz te ruiny, urągając niebezpieczeństwom, które dawniéj z nich groziły przejezdnym, a lubując się widokiem ruin tego, co ruinie podpaść musiało według normalnych praw świata, bo niosło przemoc i gwałt... Jakżeż odmienne uczucia ogarniają cię wśród murów zamczyska polskiego, wśród tak obronnie budowanéj przestronnéj fortecy, jak n. p. murów Brodów lub Złoczowa, gdzie okoliczna zamykała się ludność przed nieprzyjacielskim najazdem! Spoglądając z tych narożników przez te wąskie otwory na rusznice i wyloty armatnie, widzisz tylko wśród rów wnin ogorzałą twarz Tatara, niosącego mord i pożogę, a nie handlującego podróżnika lub sąsiedniego rycerza, jak tam z wyżyn germańskich kastelów.

Wiesz, że nie napaści i gwałty ztąd wychodziły, ale tutaj był przytułek i obrona całéj okolicy. I dziwnym żalem przejmuje cię każda cegła, co się tutaj rozsypała, i ten gzyms, co runął, bo w miarę zwiększania się tych zwalisk i ruin widzisz całą obronną budowlę narodu, jak stopniowo zapadała w gruzy.

Wręcz nawet odmienna jest architektura tych zamków, tak różna nawet od zabytków podobnych

intruzem, żadnym złodziejem, mogącym być exkommunikowanym. Zatwierdzenie moje ze strony prezesa rządowego, które patron bez grzechu i bez mojego współudziału wyjednał, nie może mi być poczytaném za zbrodnią. Prawnie zatém zostałem przez patrona wybranym, prawnie przez rząd zatwierdzonym i dla tego pozostanę tak długo w prawném posiadaniu, dopóki prawowita kościelna zwierzchność nie postanowi inaczéj.

„W kilka dni później zwołał ksiądz dziekan lud do kościoła i rzucił w obecności kilku set ludzi na mnie większą exkommunikę w imieniu delegata. Nawet nas księży pozostawiają w niepewności, czy istnieje wogóle jaki delegat; krąży jedynie pogłoska, że ma istnieć, lecz jest tak utajonym, że go nikt nie mógł wykryć. Delegatowi, który występuje jawnie i publicznie, należy być posłusznym, lecz zaprzeczamy obowiązku do posłuszeństwa ukrytemu i nienazwanemu, o istnieniu którego wątpić możemy. Exkommunika moja jest publicznym wyrokiem, którego nikt inny wydać nie może, jak tylko prawny sędzia, przed którym musi być wolno się bronić i od którego musi być wolno apelować. Ponieważ warunków tych w sprawie mojéj nie dopełniono, przeto owa exkommunika, którą przeciwko mnie ogłoszono w imieniu nie nazwanego a może nawet wcale nieistniejącego delegata, jest sama przez się nieważną. Przyjąwszy nawet, że istnieje delegat i że rzucona w imieniu nienazwanego exkommunika była ważną, to jednakże przeciwko mnie teraz wypowiedziana exkommunika i dla tego byłaby już nieważną i nie byłą, ponieważ nie wyszedł do mnie żaden zapozew, przestroga i zagrożenie exkommuniką, te bowiem rzeczy prawo kościelne przepisuje jako warunki dla ważności kary kościelnéj, którą człowiek orzeka.

„Wszystko to pisałem tak księdzu dziekanowi jak i kapitule poznańskiéj, lecz nie otrzymałem odpowiedzi. Tymczasem pracuje dziekan tajemnie przeciwko mnie i wywołuje zamięszanie w mojéj parafii, tak że tylko bardzo mała część słucha mojéj mszy a nieporównanie większa część wstrzymuje się od sakramentów, jakkolwiek tylko jedynym jestem księdzem na 3316 dusz.

„Dla zbawienia dusz zatém upraszam w wszelkiéj pokorze świętą kongregacyą, ażeby nakazała przez poznańską kapitułę ogłosić w mojéj parafii, że exkommunika, rzucona na mnie przez księdza dziekana, nie była ważną, że miałem prawo do tego probostwa i z tego powodu na niém zatwierdzonym zostaje. Jeżeli się to nie stanie, natenczas parafianie poniosą większe i największe szkody, ponieważ ani patron w miejsce moje innego nie wybierze, ani rząd innego nie zatwierdzi, ani ja sam nie myślę zrzec się prawnie pozyskanego probostwa i to tém mniéj, ponieważ ksiądz dziekan i jego towarzysze, z pominięciem wszelkiego rozumu, poważyli się z wielką gorliwością przez nieważną i w dziennikach ogłoszoną exkommunikę splamić mój honor, lubo nie byłem nigdy kacerzem lub zdrajcą, lub téż dotkniętym jaką cenzurą kościelną. Św. kongregacyi najpokorniejszy sługa. Ksiądz Kubeczak, proboszcz."

Pismo to przesłane również zostało, jak dodaje poufny organ księdza Kubeczaka, dla wiadomości i poznańskiéj kapitule metropolitalnéj.

* **Czytamy w „Pielgrzymie"**: Dnia 9 bm. sąd w Starogardzie znowu naszego Najprzew. ks. Biskupa skazał na 600 tal. grzywien i to za ustanowienie ks. Masłowskiego w Pol. Brzoziu i ks. Zborowskiego w Zakrzewie. Groźne następstwa z tego zapewne nie wynikną, gdyż aresztem obłożona pensya Arcypasterza naszego wystarczy na pokrycie i tych grzywien. — Na publiczną naganę zasługuje opieszałość katolickich członków deputacyi szkólnéj w Tucholi, którzy na posiedzenie, gdzie postanowiono zaprowadzić szkołę symultanną, wcale nie poszli. Nie byli wprawdzie poprzednio uwiadomieni, że nad tak ważną sprawą tam obradować będą, atoli w naszych czasach trzeba ciągle stać na swym posterunku. Lepiéj postąpili sobie Złotowiacy, którzy do końca wytrwali i protestować nie przestali. — W Chojnicach dnia 27 zm. nowoprotestant Grunert z Królewca odprawił w kościele szpitalnym (od protestantów używanym) „starokatolickie" nabożeństwo. Przybyło nań jeszcze daleko mniéj ludzi, jak podczas pobytu „biskupa" Reinkensa. Z gimnazyalnych nauczycieli stawiło się czterech. Do spowiedzi i komunii św. nikt podobno tym razem nie przystąpił.

* **Wszyscy właściciele** gruntów, zobowiązani do płacenia ciężarów realnych kościołom, probostwom, organistom, wszelkim innym duchownym instytutom, urzędnikom kościelnym i publicznym szkołom i ich nauczycielom, nabożnym i miłosiernym zakładom, tudzież zobowiązani do utrzymywania wszystkich powyżéj wymienionych instytucyi, powinni, stósownie do prawa, jeżeli o abluicyą tych ciężarów za pośrednictwem banku rentowego wnieść chcą, uczynić to najpóźniéj do dnia 31 grudnia r. b. Przy tych, którzy przed upływem tego terminu nie wniesą o abluicyą, nastąpić takowa jedynie będzie mogła za pomocą kapitału, lub za pomocą nieustających, żadnéj amortyzacyi niepodlegających rent.

* **Paczka walorów**, którą w piątek zranaj na bagnach pomiędzy Kobylepolem a Chartowem znaleziono, zawierała około 4000 talarów, skradzionych bankierowi Saul. Paczkę tę przyniósł tu mieszkaniec ze sąsiedniéj wioski i oddał ją policyi; sądzą, że na bagnach tych ukrytych jest jeszcze więcéj walorów na rozmaitych miejscach.

* **Ośmioletniéj córeczce** jednego z tutejszych maklerów na konie skradła wysoka, czarnoubrana dziewczyna parę złotych kolczyków z główkami wężowemi z uszów.

* **Wczoraj**, jako w dzień urodzin księcia następcy tronu pruskiego i niemieckiego, powywieszano na gmachach urzędowych i kilku prywatnych chorągwie i obchodzono dzień ten w niektórych niemieckich kołach uroczyście.

* **W Przyłące**, w powiecie bydgoskim, spalił się dnia 16 bm. nad wieczorem dom mieszkalny i stodoła właściciela Redmann. Jakim sposobem ogień ten powstał, dotąd nie wypośrodkowano.

* **Do sądu powiatowego** w Ełku (Lyck), w Prusach Wschodnich, zgłosił się w tych dniach młody wieśniak trapiony wyrzutami sumienia i zadenuncyował się, że przed kilku laty w porozumieniu z żoną innego wieśniaka zadusił jéj męża, ażeby się mógł z nią ożenić. W rok po dokonaném morderstwie wytoczono przeciwko niemu śledztwo, ponieważ jednakże ciało zmarłego zanadto już było popsute, ażeby przy sekcyi można było skonstatować przyczynę śmierci, przeto śledztwo musiano umorzyć.

* **Towarzystwo Przemysłowe** (polskie) w Toruniu postanowiło urządzić w tym roku wystawę gwiazdkową i wysadziło w tym celu osobną komisyą.

* **„Reichs- und Staats-Anzeiger"** ogłasza przywiléj na puszczenie przez miasto Leszno w obieg obligacyi na 150,000 marek.

* **Przed trybunałem** dyscyplinarnym w Berlinie toczyła się, jak donosi Posener Ztg, dnia 17 bm. sprawa przeciwko dyrektorowi gimnazyum śremskiego, p. Stephan, zasuspendowanemu już, jak wiadomo, od roku w urzędzie. Prokuratorya królewska wniosła o usunięcie oskarżonego z urzędowania, obrońca zaś obżałowanego, tutejszy rzecznik p. Dockhorn, o uznanie jego klienta niewinnym. Trybunał udzielił p. Stephan tylko napomnienie.

* **Nekrologia.** W dniu 17 bm. umarł w Warszawie Daniel Neufeld, znany pisarz i publicysta polski wyznania mojżeszowego. Zmarły urodził się w r. 1814 w Praszce; kształcił się początkowo pod okiem rodziców a następnie od r. 1827 w szkole wydziałowéj, utrzymywanéj przez ks. ks. Pijarów w Wieluniu. Wypadki r. 1830 przerwały bieg nauk, które własną pracą późniéj uzupełniał. Od r. 1861 osiadł w Warszawie, tu rozpoczął zawód publicystyczny wydaniem dzieła: Wielki Sanhedryn paryzki, stanowiący przyczynek do wyświecenia kwestyi żydowskiéj. Następnie wydawał dla swych współwierców w polskim języku Jutrzenkę. Najznaczniejszém jego dziełem jest Pięcioksiąg Mojżesza

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 20 paździer. Jana Kantego. Wschód słońca o godzinie 6 minut 35; zachód o godzinie 4 minut 54. Długość dnia 10 godzin 17 minut.

Pełnia księżyca dnia 20 października o godzinie 2 po południu.

Wypadki historyczne. Dnia 20 października 1506 ostatecznia elekcya na księstwo Litewskie Zygmunta I. — 1664 zdobycie Stawiszcza. — 1676 urodzenie Stanisława Leszczyńskiego.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 18 października. [List pasterski księdza Arcybiskupa kolońskiego. — O uwięzionych Biskupach. — W sprawie hrabiego Arnima. — Jeszcze podróż cesarza do Włoch. — Doktor Juliusz Lang. — Wyrok najwyższego trybunału. — Królowa wdowa bawarska. — Wagener pełnomocnikiem księcia Bismarcka. — Doniesienia dworskie i potoczne.] Ksiądz Arcybiskup koloński wydał po wyjściu swojém z więzienia następujący list pasterski do swych dyecezan:

Ukochani w Panu Archidyecezanie!

Od czasu mego w dniu 9 b. m. całkiém niespodziewanie, lecz stósownie do postanowień prawnych nastąpionego uwolnienia z więzienia, w którém od Wielkiego tygodnia się znajdowałem, odbieram prawie ze wszystkich części archidyecezyi od duchownych i świeckich tyle oznak serdecznego i radosnego współczucia, iż nie mogę na wszystkie pojedyńczo odpowiadać. Jestem zatém zmuszony wypowiedzieć niniejszém wszystkim tym, którzy mi oznaki współczucia okazali, jak i wszystkim moim drogim archidyecezanom, którzy podczas więzienia mojego nie ustawali zasyłać codziennie modłów swych do Nieba o uwolnienie swego Arcypasterza, najserdeczniejsze moje podziękowanie za ich wierną miłość i współczucie z tém zapewnieniem, że doświadczyłem wielokrotnie wysłuchania ich modłów, gdyż z łaski Bożéj nie zbywało mi nigdy wśród prywacyi i cierpień więzienia na obfitém źródle pociechy, odwagi i zaufania przy wzniosłém przekonaniu, iż daném mi jest nieco cierpieć za sprawę naszego świętego Kościoła. Nie przestańmy z stałém zaufaniem w pomoc Wszechmocnego, który pomoc Swą przyobiecał Kościołowi po wsze czasy i zapewnił go, że tym, którzy Boga miłują, wszystko na zbawienie wychodzi, i daléj modlić się za Kościół św. i wypełniać z sumienną wiernością, każdy w swojém powołaniu i kole, obowiązków, jakie na nas nakładają przykazania Boże i przepisy Kościoła św., nie zapominając nigdy o słowach wyrzeczonych przez naszego Pana i Zbawiciela: „Oddajcie cesarzowi, co cesarskiego, a Bogu, co boskiego."

Z serdeczną i podwojoną miłością w Panu przesyłam Wam moje arcypasterskie pozdrowienie i błogosławieństwo i pozostaję, polecając Was obronie i łasce Bożéj, Waszym przywiązanym Arcypasterzem.

Kolonia, 15 października 1874.

† Paweł, Arcybiskup.

Księdza Arcybiskupa kolońskiego wypuszczono, jak wiadomo, na wolność dla tego, że na resztę kary policzono mu zatrzymaną pensyą. Tak samo zawyrokowały sądy dwóch pierwszych instancyi w sprawie księdza Biskupa trewirskiego i jeżeli Biskup ten dotąd w więzieniu pozostaje, zawdzięcza to jedynie naczelnemu prokuratorowi w Trewirze, który się nie zgadza na wywody sądów pierwszych dwóch instancyi i czeka rozstrzygnięcia sprawy téj przez najwyższy trybunał w Berlinie. Również i księdza Biskupa chełmińskiego nie byłoby więzienie minęło, gdyby grzywny, na jakie skazany został, nie były pokrywane pensyą, przez rząd zatrzymywaną. Jak wiadomo, zastósowano przy tym księciu Kościoła z szczególnych — mówią nawet, że z Najwyższych — względów sposób policzania pensyi na zawyrokowane grzywny (na wiosnę zeszłego roku). Dopiero wskutek tych względów — powiada Germania — widziano się następnie zmuszoném zastósować sposób ten i do innych już uwięzionych Biskupów. „Dla czego" — pyta się w mowie będący dziennik bardzo słusznie — „równą miarą nie mierzą księdza Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, któremu kilka rat pensyi przed „usunięciem go z urzędu" zatrzymano, czyli, lepiéj powiedziawszy, dla czego do niego sposobu tego nie zastósują, jest niewytłomaczone, lecz w każdym razie tém bardziéj pożałowania godném, że przez to więzienie księdza Arcybiskupa pewnie jużby się było skończyło. Sądzimy, że wskazówka ta na właściwém miejscu wystarczyć powinna, ażeby sprawiedliwość wymierzoną została. Jak się rzecz ma z obliczaniem pensyi państwowych w sprawie więzienia księdza Biskupa-Sufragana poznańskiego i t. d., wielu proboszczów i innych księży, nie wiemy, lecz i w tych przypadkach wymaga słuszność równéj miary."

Odmowną odpowiedź na podanie hrabiego Arnima z wypuszczenie go tymczasowo o więzienia uzasadniał tutejszy kammergericht, jak telegrafują ztąd do Elberfelder Ztg, następującemi powodami: 1) ponieważ wysokość zasłużonéj kary podług §§ 133 i 348 kodeksu karnego obecnie nie da się oznaczyć; 2) ponieważ obawiać się należy, że obżałowany mógłby użyć wolności na zaciemnienie prawdy i utrudnienie śledztwa; 3) ponieważ lekarskie świadectwa prywatne nie wystarczają, ażeby usprawiedliwić uwolnienie z więzienia ze względów na zdrowie. — Zresztą faktycznych wiadomości w sprawie téj nie ma dziś żadnych; dzienniki przeżuwają jedynie znane już rzeczy. Dodać tylko jeszcze można, że, jak Spenersche Ztg twierdzi, już dziś zaręczają, iż przy właściwém postępowaniu sądowém w sprawie hrabiego Arnima wykluczoną będzie publiczność a nawet reprezentanci prasy. Przez postępowanie zatém sądowe nie można się spodziewać wyjaśnienia sprawy. Mówią jednakże, że ogłoszone zostaną te listy księcia Bismarcka i hrabiego Arnima, z powodu których kanclerz państwa wytoczył exambasadorowi proces. Ogłoszenie to nastąpić ma, jak donosi W. Pr., niebawem i to w jednym z angielskich dzienników; przynajmniéj tyczy się to listów księcia Bismarcka do hrabiego Arnima

Planem podróży cesarza Wilhelma do Włoch nie przestaje się jeszcze prasa, mianowicie półurzędowa, zajmować. I tak pisze ministeryalna Norddeutsche Ztg, że podróż ta wskutek kategorycznego lekarskiego oświadczenia bardzo niechętnie została odroczoną. Cesarz znajdzie zapewne podczas zimy spokój i wzmocnienie świeżo utrwalonego zdrowia, które mu pozwolą wykonać w roku przyszłym zamiar podróży, przy któréj chodzi nietylko o pożądaną grzeczność wzajemną pomiędzy dworami, lecz zarazem o powitanie bliżéj zaprzyjaźnionego monarchy i o ponowne zadokumentowanie uczuć i dążeń, polegających na sympatyach i interesach obu państw.

Doktor Juliusz Lang, domniemywany autor dawno już zapowiedzianéj broszury „Die Revolution von Oben", zdaje się być człowiekiem służącym wszystkim stronnictwom i zmieniającym za każdym powiewem wiatru swe przekonania tak polityczne jak i religijne. Przyila się on obecnie głównie tak zwanym „ultramontanom" i to przedewszystkiém francuzkim i dla tego wyjeżdża do kraju tego, jak sam powiada, jako „nieprzyjaciel cesarstwa", co jednakże bynajmniéj nie przeszkadza, jak mówi Germania, żeby koszta podróży téj nie miały być opędzone ze strony „przyjaznéj cesarstwu." Z tego powodu przestrzega co dopiero przytoczony dziennik katolików francuzkich przed tą osobistością.

Najwyższy trybunał powziął na posiedzeniu plenarném dnia 12 b. m. bardzo ważną pod względem wykładania pruskich praw kościelnych uchwałę. Chodziło o to, czy proboszcz, któremu podług istniejących praw kościelnych przysługuje prawo przyjęcia duchownego do przemijającego zastępstwa i pomocy, uważany być może pod względem powierzenia tego urzędu za „duchownego zwierzchnika" w myśl praw majowych i czy go można za to podług § 22 prawa z dnia 11 maja 1873 pociągnąć do odpowiedzialności. Najwyższy trybunał odpowiedział na to pytanie, pomimo odmiennego zdania jeneralnego prokuratora, przecząco.

Królowa-wdowa bawarska przyjmie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia w Hohenschwangau sakrament św. Bierzmowania od księdza Biskupa Dinkel z Augsburga, przystąpiwszy poprzednio po raz pierwszy podług rytuału katolickiego do Stołu Pańskiego. O powrocie królowéj-wdowy na łono Kościoła katolickiego doniósł Arcybiskup monachijski w osobnym liście pasterskim swoim dyecezanom. — Na urodziny królowéj-matki, które obchodzone były dnia 15 b. m. w Hohenschwangau, przybył i król Ludwik II.

Wobec zarzutów, jakie nie przestają czynić dzienniki „liberalne" z powodu przyjmowania pana Wagenera przez księcia kanclerza w Warcinie i z powodu wysłania go na kongres polityków socyalnych w Eisenach, twierdzą dzienniki półurzędowe, że p. Wagenera powołał książę Bismarck do siebie jedynie w celu konferowania z nim nad projektem do prawa, mającego być przedłożonym sejmowi w celu uregulowania kwestyi socyalnéj. Że właśnie p. Wagenera w kwestyi téj chciał się radzić, pochodzi ztąd, że p. Wagener prezydował przed dwoma laty na konferencyach, jakie się w kwestyi téj odbywały w Berlinie pomiędzy reprezentantami pruskiego a reprezentantami austryackiego rządu. Do Eisenach zaś wysłany został p. Wagener w prywatnéj a nie urzędowéj misyi księcia kanclerza. Na uniewinnienia te zauważa National Ztg: „Nie sądzimy, iżby oświadczenie to zmienić miało w czémkolwiek powszechne życzenie, ażeby książę Bismarck nietylko w sprawach publicznych, ale i w swoich własnych prywatnych zastępować się kazał przez osoby mniéj odrażające."

Urodziny księcia następcy tronu niemieckiego i pruskiego obchodzone były dziś w ścisłém kole familijném. Obiad dany był na wyspie Pawiéj a wieczorem zebrały się zaproszone osoby w nowym pałacu w Poczdamie na koncert muzyczny.

Powrót księcia Bismarcka do Berlina, który był ustanowiony na dzień 18 b. m., nastąpi dopiero późniéj.

Niemiecki poseł w Sztokholmie, v. Eichmann, powrócił z kilkotygodniowego urlopu z Szląska do Berlina i udaje się na posadę swą do Sztokholmu.

Zamianowanie wiceprezesa rejencyi królewieckiéj, p. v. Auerswald, prezesem rejencyi koźlińskiéj zdaje się potwierdzać.

W obwodzie wyborczym Dortmund wybrano na nowo posłem do parlamentu niemieckiego dawniejszego posła Berger z stronnictwa postępowców.

Księdza Biskupa wrocławskiego spotkało, jak donosi depesza telegraficzna z Johannisbergu, nieszczęście dnia 17 bm. zrana, kiedy tenże jechał z zamku Johannisberg do najbliższéj stacyi kolei żelaznéj. Pojazd bowiem na spadzistéj drodze nagle się przewrócił, tak że szyby w oknach od pojazdu się potłukły. Pokaleczenia, jakie książę-Biskup odebrał, były niestety tak znaczne, że, potrzebując natychmiast pomocy lekarskiéj, powrócić musiał do Johannisbergu.

* **Lwów, 16. października.** [Dziewiętnaste i dwudzieste posiedzenie sejmowe.] Na przedwczorajszém ranném posiedzeniu, po odczytaniu siedmiu nowych petycyi, oświadcza poseł dr. Majer, przewodniczący komisyi szkólnéj, że naglący wniosek Sawczyńskiego o polepszenie płac nauczycieli jest już gotów i może być referowany. Na to odpowiada marszałek, że, skoro czas pozwoli, umieści i sprawę szkólną na porządek dzienny, a

---

w zachodniéj części naszego kraju, od takiéj Lanckorony, Melsztyna lub Dąbrowy. Nie pną się one gotyckiemi wieżami w górę, ani jeżą obronnemi basztami, ale przestronne te fortece, mniéj malownicze i dzikie, przypominają raczéj jakieś okopy na stepach i kresach. W rozwartym czworoboku, lub nawet pięcioboku, jak zamek w Brodach, utworzonym z okalających dziedziniec wałów i kazamat, niesłychanie silnéj budowy, okrytych po wierzchu darnią, a strzeżonych po rogach strzelnicami, w pośrodku takiego zamknięcia, które dawniéj okalał pas wodny o zwodzonym moście, w pośrodku wznosi się właściwa siedziba, wcale nie zamkowéj ale pałacowéj budowy, częstokroć z szerokiemi włoskiemi oknami, narożnikami z ciosu i całemi kolumnadami lekkich filarów. Wały tylko i okopy są tu obronne, sam zamek zaś rozwarty, raczéj dworzec szlachecki, niż feodalny zamek przypominający. I znów oryginalny ten styl zamków Rusi unaocznia olbrzymią różnicę myśli spółecznéj, jaka leży między panami téj ziemi, a zachodnim feodalizmem.

Jakżeż majestatycznie osiadły Podhorce na czele téj dominującéj górzystéj wyniosłości: ten zamek Koniecpolskich, Sobieskich i Rzewuskich! Miejsce to nietylko takiego historycznego, ale zarazem jeograficznego znaczenia i uroku, że dusza naprzemian rwie się do tych poczerniałych portretów hetmańskich, to znów do tych wielkich tajników natury, tutaj się uwydatniających. Jeśli według wyrażenia jednego z poetów: Polska rozpiera się między dwóch mórz granicą, jeśli w tak niepewnéj kwestyi granic ów wykrzyk: od morza do morza! ma jakieś znaczenie, to właśnie ten w Podhorcach ciągący dział graniczny dwóch okręgów morskich byłby fizycznym i geologicznym węzłem tych przestrzeni, które nam Opatrzność naznaczyła.

Kiedy lesistą drogą, wijącą się w górę wężem, dostajesz się na szczyt téj najwyższéj po Tatrach wyniosłości Galicyi, jakieś ci dziwne mistyczne tajniki szepce ten szum nieustającego tu wiatru, bo tutaj każda rosy kropelka, zanim, strącona z szerokiego liścia, spadnie do tego ruczaju, co ztąd bierze początek, nie wie, w którą stronę świata uniesie ją strumień za sobą, czy tam na zachód ku Wiśle i Bałtykowi, czy spłynie do Dniestru i w Czarne morze.

Gdyby z tą kropelką posłać jedną myśl lub uczucie, toby opłynęło cały przestwór Polski; gdyby z nią posłać pozdrowienie, toby ją zaniosło dwoma prądami przez jednę bratnią ziemię we wszystkie, wszystkie jéj zakątki, ażby echa dwóch mórz nań odpowiedziały.

Stanąłeś u szczytu. Zanim wstąpisz w bramę tego zamku, powitaj te kraje, co się tam przed tobą rozkładają tym szerokim widnokręgiem. Patrz! to Wołyń! na jego straży stoi Poczajów, owa Częstochowa i Ostrobrama Rusi. Po raz pierwszy obejmujesz okiem ten Wołyń, gdzie się tak często serce wydzierało. Klęknij i pomódl się, bo dziś tylko łzą i modlitwą godzi się powitać tę ziemię...

A teraz do zamku. Niestety, za pospiesznie musieliśmy przechodzić królewskiéj wspaniałości te strojne żywą historyą komnaty. Bogate to muzeum narodowych pamiątek jedynie z Wilanowem mogłoby iść o lepsze. Tak im tu dobrze tym pamiątkom narodowéj przeszłości, tak im godnie i poważnie w tych przestronnych komnatach o marmurowych posadzkach, o drzwiach i złoconych ścianach; tak tu spokojnie spoczywają te wielkie pamiątki, że się po nad niemi czuje całe szeregi wielkich duchów, które błogosławią ręce, co tak gorliwie i umiejętnie zebrała po nich szczątki. Czyliż mamy dodać, że po téj szlachetnéj ręce czcigodnego właściciela wszędzie tu zostały ślady: ludzie i kamienie zarówno składają jéj świadectwo wdzięczne, że ta ręka, co ich osłaniała, nieporzuciła ich, ale przekazała ich opiekę długiem moralnym w tak znów godne ręce nowych właścicieli.[1]) Nie bylibyśmy zdolni na archeologa, bo miasto analizować szczegóły, porównywać i oceniać ich archeologiczną wartość, nam się wpośród tych pamiątek chce modlić. Nie mogąc czytelnikowi dać wiernego obrazu tego, co Podhorecki zamek w sobie zajmuje, damy mu poradę, że jest jego osobistym obowiązkiem zwiedzić, jeśli może, te zabytki, a pewnie tego nie pożałuje. Nigdy może bardziéj niż w obecnéj chwili, patrząc na te dzieje po ziemi i ruinach pisane, nie uczuwamy się bardziéj na rozstajnym punkcie dwóch światów odmiennych; nigdy żałośniéj nie przychodziło się żegnać z tą wielką przeszłością, a z większém drżeniem oczekiwać téj niepewnéj przyszłości. Nic bardziéj nie obowięzuje do dalszéj drogi w przyszłość nad historyą, nic bardziéj nie budzi do życia nad groby.

Tuląc się do ich zimnego marmuru, dziwne ciepło życia budzi się w piersi i rumieniec wstydu uderza do twarzy na myśl rachunku z życia, z czynów w obec tych marmurów, co kryją w sobie czyny przeszłości.

Więc już radoby się widzieć wznoszące się szkoły, poprawiające się rólnictwo, stawiane fabryki i budowane koleje, coś przecież, co wiek ten po sobie ma zostawić.

Tak wcześniéj czy późniéj zbliżą się tutaj te szlaki kosmopolitycznéj cywilizacyi XIX stulecia, które, przecinając przestrzeń i zbliżając ludzi, tak wszystko równają z sobą i zacierają charakterystyczne cechy kraju. Wszak już koléj żelazna ztąd o milę — i z terasu zamkowego wród rozległéj równiny widać wstęgę dymu lokomotywy, spieszającéj ku granicy rosyjskiéj.

Odzywa się gwizd lokomotywy tym głosem niezłomnego pozytywizmu naszego stulecia, który przychodzi do każdego zakątka ziemi, a nieoglądając się na jego przeszłość, na jego dolę, na jego wielkość minioną i srogość upadku, pyta się tylko: „a co ty mi dasz na zamianę, coś wyprodukował o własnych siłach, z czém w dłoniach przychodzisz do téj wielkiéj wspólnéj uczty, która się zowie cywilizacyą? Maszli bogactwa — damy ci w w zamian uciechy, maszli tylko nędzę i skargi, tylko przeszłość i pomniki a nic na dzisiaj — przyniesiemy ci wzgardę i przejdziemy daléj."

Na głos ten odpowiedzieć, obrachować się z tym materyalnym pozytywizmem wieku, oto najbliższa konieczna przyszłość, choćby najbardziéj historycznéj ziemi.

[1]) S. p. Leon hr. Rzewuski, nie mając potomstwa, odstąpił zamku Podhoreckiego rodzinie książąt Sanguszków z obowiązkiem utrzymywania i pomnażania zbiorów.

wpierw muszą być te sprawy załatwione, które nie cierpią zwłoki. Także i sprawa zaprowadzenia na uniwersytecie lwowskim wydziału lekarskiego została w komisyi edukacyjnéj ukończoną, nie mogła wszakżeż z téj saméj przyczyny, co pierwsza, wejść na porządek dzienny. — Natomiast przyjmuje Izba pod obrady sprawozdanie komisyi budżetowéj, dotyczące zamknięcia rachunków i preliminarza funduszu indemnizacyjnego, przychylając się do wniosków komisyi. — Tak samo przyjęto bez rozpraw wnioski komisyi administracyjnéj w sprawie krajowego funduszu policyjnego. — Z kolei przychodzi pod obrady wniosek Wydziału krajowego o reformie ustawy gminnéj, a mianowicie o tworzeniu okręgów gminnych. Ważna ta dla Galicyi sprawa odłożona ad calendas graecas. Poseł Dunajewski wnosi w imieniu komisyi, aby nad projektem tym Wydziału krajowego przejść do porządku dziennego, proponując trzy nowele, zmieniające niektóre artykuły ustawy gminnéj. Napróżno domaga się poseł dr. Fruchtman, aby sejm odesłał przynajmniéj wniosek do Wydziału krajowego z poleceniem, by na przyszłą sesyą wygotował projekt ogólnéj reformy ustawy gminnéj, większość jednak uchwala przy głosowaniu przejść do porządku dziennego, tak nad wnioskiem Wydziału krajowego, jako i wnioskiem dr. Fruchtmana i przyjmuje jedynie proponowane trzy nowele.

Jedną z ważniejszych spraw, nad któremi obradowała Izba na wieczornem posiedzeniu tego samego dnia, była sprawa szkoły weterynaryi. Izba uchwaliła tu w głównéj rzeczy wnioski komisyjne, przedłożone przez posła hr. Zamoyskiego, ale na wniosek posła hr. Golejewskiego tak obcięła etat, płace dyrektora i profesorów, iż wątpić można, czy szkoła będzie mogła zadaniu swemu godnie odpowiedzieć.

Na wczorajszém ranném posiedzeniu po odczytaniu spisu petycyi uchwala Izba na wstępie bez dyskusyi 28 przedmiotów, stojących na porządku dziennym, mianowicie ustawę o ochronie niektórych zwierząt użytecznych, tudzież ustawę o ochronie zwierzyny. — Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowéj o budowie i wykończeniu zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Izba po krótkiéj a żywéj dyskusyi, w któréj biorą udział posłowie: Serwatowski, Zyblikiewicz, Wodzicki i inni, przyjmuje odnośne wnioski komisyi. W końcu rannego tego posiedzenia po załatwieniu kilku petycyi i spraw gmin, z których referuje już to Wydział krajowy, już to odnośne komisye sejmowe, przystępuje Izba do wniosków posła ks. Zawadowskiego w przedmiocie ustanowienia w drodze ustawodawczéj stopy procentowéj i posła ks Stępka w przedmiocie wzbronienia egzekucyi wyższych procentów nad 12% od niektórych pożyczek. Sprawozdawca komisyi, dr. Rydzowski, po gruntownem i wyczerpującém zdaniu sprawy, stawia następujące wnioski:

1. Istniejące dotąd ograniczenia prawne co do umownéj stopy procentowéj od pożyczek pieniężnych znosi się.
2. Procenta umówione bez pewnéj ich miary, jak niemniéj procenta prawne z ustawy należne, wynoszą sześć od sta rocznie.
3. Najwyższe procenta umowne, jakie sąd ubezpieczać, przyznawać i drogą egzekucyi ściągać dozwolić może, wynoszą dwanaście od sta rocznie.
4. Inne postanowienia kodeksu cywilnego powyższym przeciwne co do umów pożyczki i kary konwencyonalnéj pozostają nietknięte.

W jeneralnéj rozprawie zabiera głos ks. Stępek i wzywa referenta, by jako członek Rady państwa nie zapomniał o tym projekcie i starał się go poprzeć, co dr. Rydzowski przyrzeka. Po przemówieniu posła Skrzyńskiego, który popiera wnioski komisyi i żąda, aby całe sprawozdanie było podane do wiadomości rządu w dosłownem tłómaczeniu, przyjmuje Izba en bloc jednogłośnie wnioski komisyi. — Po przyjęciu wreszcie przez Izbę wniosków komisyi szkólnéj w przedmiocie zniżenia opłaty szkólnéj w szkołach średnich, zamyka marszałek o godzinie $3^1/_2$ ranne posiedzenie, odkładając dalsze obrady do godziny 7. wieczorem. Na niém z porządku dziennego odczytuje na wstępie poseł Kowalski sprawozdanie komisyi prawniczéj z wniosku posła Gniewosza o ustanowienie urzędów pojednawczych czyli rozjemczych. Komisya, aby módz przyjść do pewnych rezultatów w téj sprawie, stawia sobie następujące pytania: 1) czy i w których gminach należałoby urzędy rozjemcze ustanowić i czyli je także na obszary dworskie rozciągnąć? 2) jaką należy im nadać kompetencyą tak co do stron, jako też co do kwoty? 3) w jaki sposób miałby się przeprowadzić wybór mężów zaufania? 4) jak należałoby postępować przy tych urzędach? Rozwiązanie pytań tych przedkłada sprawozdawca z kolei Izbie, która po długiéj i uporczywéj dyskusyi przyjmuje je en bloc w drugiém i trzeciém zaraz czytaniu. W końcu posiedzenia wybiera Izba na członka Wydziału krajowego w miejsce ustępującego zeń Hallera posła Serwatowskiego.

* **Paryż**, 16. października. [Pan Thiers we Włoszech. — Rozporządzenia i doniesienia potoczne. — Personalia]. We wczorajszym numerze swoim zamieścił Soir wiadomość, którą dziś wszystkie niemal powtarzają dzienniki, nie wyłączając nawet półurzędowéj la Presse, a która w kołach tutejszych niezmierną wywołała sensacyą. Le Soir pisze następnie: „Otrzymujemy z Rzymu wiadomość, któréj doniosłość nie ujdzie niczyjéj baczności. Oburzony gwałtownemi napaściami, których pozwolił sobie pan Thiers podczas podróży swojéj po półwyspie przeciw rządowi księcia Magenty, miał gabinet włoski dać do zrozumienia byłemu prezydentowi francuskiéj rzeczypospolitéj, że zdaje mu się, iż dłuższy jego pobyt we Włoszech zakłócić może spokój panujący obecnie pomiędzy obudwoma państwami. Oświadczenie to miano zakomunikować panu Thiersowi w sposób oględny acz nader stanowczy i to w wyrazach dobitnie dowodzących, że rządowi włoskiemu wielce zależy na utrzymaniu dobrych stósunków z Francyą.“ Wiadomość ta nie potwierdziła się dotąd a dzienniki republikańskie, zapewne ażeby osłabić wrażenie jakie zrobiła, głoszą dziś, że pan Thiers pobyt swój we Włoszech przedłużył o dni 8, które spędzić zamierza we Florencyi.

Minister wojny rozporządził, aby wojskowi wszelkiéj broni, którym w czerwcu roku przyszłego upływa czas służby i którzy znajdują się obecnie przy korpusach, natychmiast byli rozpuszczeni. Mają oni wcieleni być do rezerwy i to tak, aby w razie mobilizacyi natychmiast powołać ich można pod chorągwie. — Minister oświecenia, pan de Cumont, złożył znaną autorkę, panią Pape-Carpentier, z urzędu kierującéj wychowaniem dzieci po ochronkach. — Rząd nadał żandarmom i żołnierzom, którzy odznaczyli się byli przy wiadomych zaburzeniach w Meze, krzyże i medale honorowe.

Dziś zrana od godziny 7 do 12 w południe odbywały się w kaplicy expiacyi msze żałobne na królową Maryą Antoninę, straconą przed laty 81. Na nabożeństwie obecni byli wszyscy legitymiści. Z rodziny Burbonów przytomni byli: Hrabina Girgenti, córka królowéj Izabeli, książę Nemours z obiedwiema córkami, księżną Czartoryską i księżniczką Bianką. Z ministrów zauważono jednego tylko pana Tailhand, ministra sprawiedliwości.

Gazette de France donosi, że komisya kolejowa zajmuje się obecnie zbadaniem 28 podań o koncesyą na budowę nowych kolei żelaznych, których ogólna długość wynosić ma mniéj więcéj 850 kilometrów, a których koszta obliczone są na 290,000 milionów franków.

Pani Bazaine bawi, jak Koeln. Ztg się dowiaduje, od wczorajszego dnia w Paryżu z dwojgiem dzieci, aby tu uregulować prywatne swe interesa.

* **Rzym**. [Swiętopietrze z Francyi] Ksiądz Fournier, Biskup z Nantes, złożył Ojcu św. 100,000 fr. na świętopietrze, a ks. Nouvel, Biskup z Quinpez, 45,000 fr. Oprócz tego ksiądz Gennevoise, misyonarz apostolski, przywiózł 27,000 fr. z dyecezyi Cambrai, która już w tym roku złożyła 387,000 fr. Ks. Gennevoise wręczył Ojcu św. bogate dary, między innemi srebrną statuetkę cudownéj N. Panny de la Treille. Duchowny ten był długo misyonarzem w Chinach i ogłosił zajmujące dzieło o Confuciuszu. Wspomniał o tém Ojciec św.: „A cóż trzymasz o Confuciuszu?“ „Można go uważać, odrzekł misyonarz, za człowieka środkowego w moralnych pojęciach.“ „Masz słuszność. Ale bieda, że jest tylu Confuciuszów między chrześcianami, słabych katolików, którzyby chcieli żyć w zgodzie i z Panem Bogiem i z Belialem.“ Mówił jeszcze Papież: „Kiedyż to byłeś pierwszy raz w Rzymie?“ „Od jesieni roku 1858. Właśnie wtedy byłem wrócił z mojéj długiéj objażdżki po prowincyach. Teraz już nie podróżuję... widzę przecież, że monarchowie podróżują bardzo wiele... Są królowie, którzy ciągle są w ruchu i dają dużo do roboty dziennikom. Tylko cośmy ich widzieli na Północy a już są na Południu. Snać mają dużo czasu.“

* **Genewa**. [Walka z Kościołem.] Piszą do Journal de Florence z Porrentruy pod datą 11 b. m.: Wielka rada kantonu Solothurn zadekretowała zniesienie starożytnego klasztoru Benedyktynów w Mariastein, dokąd od wieków odbywano pielgrzymki. Dnia 4 października lud głosował nad tym dekretem i pod naciskiem z góry zatwierdził go słabą większością.

Solothurn zawdzięcza mnichom swoje połączenie się ze Szwajcaryą i tak im się teraz odpłaca. Opactwo Mariastein było źródłem błogosławieństw dla okolicy. Tam u stóp cudownéj Matki Boskiéj składała mody swoje i prośby swoje ludność katolicka; dziś będzie się ona czuła osieroconą. Wszyscy poważni protestanci grabież tę potępiają. Wystawcie sobie, że nawet p. Loyson, dawniejszy O. Hyacent, pisał do Opata: „Państwo, a cóż dopiero państwo liberalne, nie ma prawa grabić własności równie świętéj, jak wszelka inna własność, świętszéj jeszcze pod pewnym względem, bo nosi ona na sobie piętno odwieczne najwznioślejszych uczuć duszy ludzkiéj. Jest w tym zamachu podwójny gwałt zadany religii i własności, to jest podstawie moralnéj i podstawie materyalnéj wszelkiego społeczeństwa. Przekonany jestem, że lud kantonu Solothurn odmówi swego zatwierdzenia téj niegodziwości, przybranéj w kształty prawne.“

Lud nie odmówił, a choć większość była maluczka, zawsze jednak wystarcza, by ruinę sprowadzić. — Benedyktyni już otrzymali rozkaz opuszczenia klasztoru, położonego na granicy berneńskiego Jura.

W Jura berneńskiém kazano głosować nad organizacyą schizmatycką Kościoła i znowu się rządowi nie powiodło. Na 60,000 ludności, należącéj do 69 parafii, nie zebrano ani 500 głosów za schizmą. W wielu wioskach nikt zgoła nie głosował. Trzecia to porażka rządowa od pół roku. W maju wybrano katolików na deputowanych, w lipcu odrzucono radykałów proponowanych na urzędy sądowe i administracyjne, teraz we wrześniu odmówiono udziału w kwestyi organizacyi kościelnéj. Dowód to jasny, że wszyscy chcą trwać wiernie przy wierze Ojców. — Postępowanie księży intruzów zadziwia i oburza zarazem (więcéj tam mają niż jednego Kubeczaka. Przyp. Red.). Naudot, intruz z Miécourt, skazany zostaje za porwanie nowéj Sabinki, Lièvre Saint-Ange, intruz z Bienne żeni się z protestantką, Migy, intruz z Laufen, grzebie protestanta z obrzędami katolickiemi, Demski, Polak, intruz z Courfaivre, takie łozy swojéj gospodyni sprawia, że ta ostatnia ucieka za dziesiątą granicę. Vontson, intruz z Glovilliers, wpada w chorobę na widok, jak mu żandarmi gospodynią szupasem do Francyi odprowadzają. Intruzi Oser i Rupplin uwikłani są w skandaliczne procesa.

I ci panowie chcą, abyśmy ich mieli za katolików, choć nie pamiętają co sobór trydencki o bezżeństwie księży rozporządza i jakie są ustawy naszego Kościoła. Nie rząd berneński, ale sobory i prawo kościelne wyrzekają kto jest katolikiem a kto nim nie jest.

TELEGRAMY.

Paryż, 17 października. Mémorial diplomatique dowiaduje się, jakoby władze francuskie obłożyły arosztem okręt hiszpański „Nieve,“ który przypłynął z Antwerpii z bronią dla karlistów do zatoki Socoa, i jakoby oddały go do dyspozycyi hiszpańskiemu konsulowi w Bajonnie. — Journal de Paris dowiaduje się, że wkrótce nastąpi przeniesienie prefektów miast Pau i Nizza; mają oni otrzymać odpowiednie urzędy w innych stronach. — Według telegramu z karlistowskiego pochodzącego źródła, nadchodzącego z Estelli z d. 16 bm., miał Don Karlos konferencyą z jenerałami Ellio i Mendiri. Don Karlos zamianował księcia Parmy pułkownikiem pierwszego pułku kastylijskiego, hrabiego Caserta pułkownikiem artyleryi, a hrabiego Bari kapitanem w kawaleryi. — Pogłoski o objawioném żądaniu pokoju przez niektóre bataliony z Biskai i o zatknięciu przez takowe białego sztandaru są, jak z obozu karlistowskiego donoszą, całkiém bezpodstawne.

Paryż, 18 października. Agence Havas dowiaduje się, że podprefekt Bajonny dał znać tamtejszemu konsulowi hiszpańskiemu, iż od rządu swego otrzymał rozkaz, aby wszystkich karlistów, którzy wkroczą na torytoryum podległe jego juryzdykcyi, niezwłocznie internował.

Paryż, 18 października. Wczorajsze doniesienie dziennika Mémorial diplomatique o przyaresztowaniu przez władze francuskie hiszpańskiego okrętu „Nieve“ przybyłego do zatoki Socoa i wydaniu onego hiszpańskiemu konsulowi w Bajonnie jest, według Agence Havas, mylném. W sprawie téj przytacza rzeczona ajentura następujące szczegóły: Krótko po zawinięciu okrętu „Nieve“, który w pobliżu przylądku Figueras, pod oczyma niemal krążących po nad wybrzeżem hiszpańskich okrętów wojennych, złożył był przeznaczoną dla karlistów broń, do portu Socoa, przybyli tamże mer z Irun i wicekonsul hiszpański z Hendaye na hiszpańskiéj kanonierce i dopominali się o wydanie statku. Kapitan portowy oświadczył na to, że do wydania nie jest upoważnionym i że tę tylko dać może radę, aby okręty hiszpańskie przytrzymały okręt „Nieve“, skoro tenże opuści wody francuskie. Rząd hiszpański do téj pory nie zażądał wydania okrętu, jakoż do całéj téj sprawy nie przywięzują tu, jak zauważa Agence Havas, zbyt wielkiéj wagi. — W sprawie wydanych pod względem strzeżenia granicy pyrenejskiéj rozporządzeń donosi Agence Havas, że nie dawno temu przypomniano władzom francuskim w departamencie Niższych Pyreneów, aby zwracano uwagę na dawniejszą pewną instrukcyą, według któréj zakazaném być ma wszystkim Hiszpanom, nie wchodząc w to, czy należą do stronnictwa karlistowskiego czy do republikańskiego, pobyt w 8 wyszczególnionych a w pobliżu granicy hiszpańskiéj położonych miejscowościach. Nadto zakazanym został pobyt na całém pograniczu znacznéj liczbie karlistów, których internowania domagał się na zasadzie istniejących traktatów konsul hiszpański.

Paryż, 18 października. Journal officiel ogłasza dziś dekret, tyczący się zmian w odgraniczeniu dyecezyi stósownie do zawartéj pomiędzy Francyą a Niemcami konwencyi dyplomatycznéj.

Londyn, 18 października. Sir Hercules Robinson, pełnomocnik angielski donosi pod dniem 30 września sekretarzowi stanu w wydziale kolonii, lordowi Carnarvon, że król Cacobau przyjął i podpisał bez najmniejszego zastrzeżenia traktat tyczący się odstąpienia wysp Fidji na rzecz Anglii. Pełnomocnik ma zamiar udać się na wyspy na wschodzie archipelagu położone, aby tamże postarać się o potwierdzenie traktatu u naczelnika Maafu oraz innych wpływowych figur. — W Scheffield rozpuściła druga już wielka fabryka, wyrabiająca materyał kolejowy, kilkaset robotników, nie mogąc wytrzymać konkurencyi tego rodzaju fabryk na stałym lądzie.

Zawikłania w Azyi.

* Podajemy dziś dokończenie artykułu Allg. Ztg o sprawach Kokandu i Kaszgaryi:

Po zawarciu pokoju z Rosyą, upewniony już w swojéj władzy chan Kokandu oddał prowincyą Mergulan w zarząd jednemu ze swych braci, Marudowi, a wschodnie okręgi chaństwa najstarszemu synowi Nassyr Eddynowi, zwanemu inaczéj chan Sade, który téż stale zamieszkał w Andydżanie, głównem ognisku kipczackiéj i kirgizkiéj ludności. Uspokoiło się wszystko; nawet syn zgładzonego niegdyś przez chański rozkaz Musułmana Kuła, stryjeczny brat Chudojara, Abu Rachim, inaczéj Abderraman, zdawał się zapominać przelanéj krwi ojca i o żadne mściwe zamysły nie podejrzywany zostawał w łasce na chańskim dworze. Handel z Rosyą rozwijał się, a przyjazne stósunki utwierdzały, czego dowodem były odwiedziny, złożone rosyjskiemu wielkorządzcy w Taszkiencie przez wspomnianego syna chańskiego, Nassyr Eddyna. Wszakże pomimo gościnne i świetne nawet jego przyjęcie okazało się niebawem, że ten książę próbował w ciągu swego pobytu intrygować przeciw Rosyi, na co nawet znaczne wydawał pieniądze. Nie musiało to jednak żadnéj szczególnéj mieć doniosłości, gdy władze rosyjskie nie dawały poznać, że są o wszystkiém dobrze zawiadomione. Syn Chudojara przybierał zresztą skwapliwie rosyjskie obyczaje i sposób życia, sprowadzał sobie meble, powozy i zwierciadła i cały dom swój na europejski sposób urządził.

Dobre pożycie z rosyjskiemi władzami pomagało téż i do utrzymania spokojności wewnętrznéj, która do roku przeszłego nie była zakłócaną. Ale w roku poprzednim 1872 powrócił był z pielgrzymki swéj do Mekki wspomniany wyżéj brat stryjeczny chana Chudojara, a syn Mussułmana Kuła, Abu Rachim czyli Abderraman. Pielgrzymka nadała mu szczególny urok w oczach ludności, a osobliwie kipczacko-kirgizkiéj, pośród któréj uczucie doznanéj klęski i upokorzenia wraz z pragnieniem odwetu nigdy nie wygasło. Tlejące pod popiołem niby iskry czekały tylko sposobności do rozżarzenia się i wybuchu. Przy ściąganiu podatków nie obchodziło się nigdy między tureckim żywiołem chaństwa bez pewnych tu i owdzie sprzeciwiań i rozruchów; lecz w roku 1873 nałożył chan Chudojar nową opłatę na dzikie drzewa owocowe w górach rosnące, które dla koczowników ważny artykuł dochodowy stanowią. Była to kropla przepełniająca czarę. Utworzyło się między Kipczakami i Kirgizami sprzysiężenie przeciw chańskiéj władzy. W dochodzeniu téj sprawy dopuścił się namiestnik Chudojara, syn jego Nassyr Eddyn, licznych srogości, które coraz większe wywołały umysłów wzburzenie. Niby to przyznając złe postępowanie syna i chcąc załagodzić prześladowaną ludność, zawezwał Chudojar do swego dworu czterdziestu najprzedniejszéj kipczackiéj starszyzny, któréj hojne od siebie zapowiedział podarunki; po przybyciu zaś zawezwanych kazał ich wszystkich wymordować. Okrucieństwo to wyzwalo Kipczaków do otwartego rokoszu. Było to na wiosnę roku przeszłego. Powstańcy, lubo byli w posiadaniu całego obszaru od Andyszanu do gór na wschodzie, czuli jednak że to było chwilowe tylko powodzenie, i że koniec końców za słabi są do walczenia z Chanem. To ich spowodowało do żądania w ciągu lata opieki Rosyi, któréj poddaństwo swe ofiarowali. Gdy jednak władza rosyjska w Taszkencie, unikając plątania się w te domowe Kokandu rozterki, prośbie rokoszan odmówiła, udali się ci ostatni do emira Kaszgaryi, owego to niegdyś rodaka swego Jakóba beka. W ciągu przeszłéj zimy obiegały w Taszkencie pogłoski, jakoby wojska Jakóba do Kokandu wkroczyły; były to jednak pogłoski przesadzone. W rzeczywistości przybywały niby na pomoc powstaniu bandy zbrojne z Kaszgaryi, po kilkuset jeźdźców liczące, nie śpieszyły się one jednak do czynnego wspomagania sprawy, która podówczas co prawda jak najgorzéj stała. Przywódzca rokoszu, Mamyr Bacza, zmuszony był zamknąć się w obronnym wąwozie Kara Kuldża i postanowił trzymać siebie tam do wiosny w nadziei korzystniejszego jakiego dla się rzeczy obrotu. Tymczasem Chudojar pastwił się najokrutniéj nad wszystkiém, co tylko podejrzenie jego wzbudzało. Krwawe egzekucye, jawne i tajemne, nigdy w Kokandzie do rzadkości nie należały; lecz tym razem padały głowy secinami. W początku wiosny roku bieżącego stracony z chańskiego rozkazu własny szwagier Chudojara, brat drugiéj żony, Batyr chan, bardzo znacząca pomiędzy Karakirgizami osoba. Faktem jest przynajmniéj, iż, udawszy się pewnego dnia ze zwykłą czołobitnością do chańskiego pałacu, już ztamtąd nie powrócił. Trwoga wszystkich otaczających Chana o własne życie, mogące lada dzień paść ofiarą jego krwiożerczych uniesień, wyrodziła nowe sprzysiężenie, do którego wszyscy krewni i powinowaci Batyr chana należeli. Przyłączyła się do nich i siostra tegoż, żona Chudojara, wraz ze swym synem, Madalik bekiem. Wśród tego powtarzały się krwawe egzekucye z dnia na dzień coraz liczniéj; Chan popadł jakby w stan szaleństwa. Najbliższy dotąd powiernik jego zarządzający skarbem wypadł nagle z łaski i został otrutym; nawet ów poważny i roztropny Mirza Chakim wszelki wpływ na Chudojara utracił i w powrocie z Petersburga, dokąd wiosną tego roku z listami i podarunkami od Chana był wyprawiony i dosyć długo zabawił, zatrzymał się w Teszkiencie, nie chcąc z obawy o siebie do Kokandu wracać. Osobą tymczasem najzaufańszą u Chudojara stał się inny bogaty kupiec kokandzki Mir Alim Baj. Pod jego snać wpływem zmieniło się zachowanie Chana i ton jego względem Rosyi. Dał on się z tém słyszeć, że Mirza Chakim i wszyscy przedtém w otoczeniu jego oszukiwali go; że Rosya wcale tak potężną i straszną nie jest, jak w niego oni wmawiali, i że szabla jego z łatwością jéj przewadze koniec położy, i tym podobne ogłaszał niedorzeczności. Ta zmiana usposobień chańskich jeszcze się wprawdzie w otwartych czynach nie uwydatniła, czuć ją wszelako dosyć wyraźnie. Rosyanie do Kokandu przybywający nie doznają już tak uprzejmego jak przedtém przyjęcia. Kiedy niedawno dyrektor zakładu hodowli jedwabników w Taszkencie, p. Oszanin, wyprawił się do Kokandu celem zebrania wyborowych okazów przędzy jedwabnéj na dotyczącą wystawę w Petersburgu, ledwie, że go Chan przyjąć raczył. Zaprowadzono p. Oszanina do pałacu, gdzie Chudojar na terasie siedział, przedstawiono go i natychmiast odprowadzono z przed chańskiego oblicza bez jednego słowa rozmowy. Piśmienne téż odezwy Chana nie tchną wcale dawniejszą dla Rosyi przyjaźnią. Jeżeli tak daléj potrwa, stosunki sąsiedzkie mocno narażonemi być mogą.

Co do rokoszu, były ostatniemi czasy wieści w Taszkencie, że powstańcy opanowali miasto Namangan; że urzędnicy chańscy na ich stronę przy każdéj sposobności przechodzą, i że między ich przywódzcami są dwaj znaczni Kirgizi z okręgu kuramińskiego, pod panowaniem Rosyi będącego. Ale braknie dotąd rokoszowi pretendenta, któregoby przeciw Chudajarowi wystawić mogli. Mieli oni zamiar sprowadzić sobie w tym celu dalekiego krewnego chańskiego Abdu Kasyma, 16letniego wyrostka, który w Chodżencie na terytorium Rosyi jako prywatne zupełnie indywiduum przemieszkiwał. Dowiedziawszy się o tém władza rosyjska, kazała wydalić tego młodzieniaszka daléj w głąb kraju, do Taszkentu, aby tam lepiéj mógł być strzeżony, i nie tak łatwą jak z bliskiego granicy Chodżentu miał możność przedostania się do rokoszan.

Gazeta rosyjska Gołos przewiduje rychły upadek panowania Chudojara i objęcie po nim władzy przez jego syna Nassyr Eddyna. Wątpliwą jest jednak bardzo rzeczą, czy ta zmiana zakłócony kraj uspokoi.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 19 października.

BAZAR. Rychłowski z Drobnina, hr. Poniński z Wrześni, hr. Łącki z Posadowa, Morawski z Jurkowa, hrabina Skórzewska z Jezior, hr. Czapski ze Słupów, hr. Czorba z Plewisk, pani Radoszewska z Król. Pol., hr. Szołdrski z Garaszewa, hr. Działowski z Wschod. Prus, pani Kurnatowska z Dusiny, pani Zakrzewska z Dembicza, Wiśniewski z Dusiny.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hrabina Tyszkiewicz z Sielca, hr. Poniński z żoną z Dominowa, hr. Skarzyński z Miedzianowa, Goślinowski z Dąbrówki, Kotowski z Gajewa, pani Grodziecka z synem, pani Oberfeld z córką i Rembowski z Król. Pol., Chełmicki z żoną z Pomarzanek, hr. Aleksandrowicz z Belgii, panie Kolska i Mizerska z Wrocławia, Kolski z Kępna, Sypniewski z Gajewa.

HOTEL RZYMSKI. Panna Stablewska z Wilkowa, pani Sobańska z Rosyi, Puechel z Wrocławia, Holz z Hanoweru.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Głębocki z Ukrainy, Błociszewski ze Śremu, Gozimirski z Wiśniewka, Musolf z Wągrówca, Jasińska z Michalczy.

TILSNERA HOTEL GARNI. Jackowski z Krakowa, Frankiewicz z Wernigerode.

GIEŁDA.

Poznańskie $3^1/_2$ pct. listy zastawne 98 płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94¾ płc., poznańskie listy rentowe 97¼ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 113 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100¼ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅛ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100½ płac., poznańskie $4^1/_2$ pct. obligacye powiatowe 99¾ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3⅓ pct. oblig. długu państwa 92½ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 100 płacono, pruska $4^1/_2$ pct. ukonsolid. pożyczka 105¼ płc., pruska $3^1/_2$ pct. pożyczka prem. 131 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne $69^1/_2$ płac., akcye górnoszląskiéj ko-

lei żel. Lit. A. 170 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 151 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 35⅛ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94⅛ płc., Ostdeutschebank 79⅛ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn, cena wypowiedz. 50, na jesień 50, październik 50, paździer.-listopad 50, listop.-grudz. 50, grudz.-stycz. 50 na wiosnę 146 marek.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 16¹/₂₄, na paźdz. 18¹/₂₄, na listopad 18¹/₂₄, na grudzień 18¹/₂₄, na stycz. 1875 54¼ marek, na luty 1875 54¾ marek, marzec 1875 55 marek.

* MĄKA. Poznań, 19 października. Pszenna nr. 0 i 1 5¼—5⅝ tal., rżana No. 0 i 1 4—4⅛ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 19 październ.

		piękn.	średnia	ordyn.
		cena.		
Pszenica	szefel 50 kilg.	3 9 —	2 28 —	2 25 —
Żyto	„ 50 „	2 25 —	2 18 —	2 16 —
Jęczmień	„ 50 „	3 — —	2 25 —	2 18 9
Owies	„ 50 „	3 — —	2 26 —	2 24 —
Groch na paszę	„ 50 „	— — —	— — —	— — —
Groch do gotow.	„ 50 „	— — —	— — —	— — —
Rzepik zimowy	„ 50 „	4 2 6	4 1 3	4 — —
Rzep	„ 4 „	4 5 —	3 29 —	3 28 —
Perki	„ 50 „	— 22 6	— 21 —	— 20 —
Łubin niebieski	„ 50 „	— — —	— — —	— — —

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 17 października.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, 500 centn. owsa, — cent. oleju lnianego, — centnarów rzepiu, — litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, w. pokup. pośled. 11—12, średnia 12½—13½, pięk. 14—14¾, wybor. 15—15½.

Koniczyna, biała, nominalna, pośled. 12—14, średnia 15—17, piękna 18 — 19, wyborowa 20—21.

Żyto: stale, za 1000 kilogr., na upłynione wypowiedzenia —, na październik 52⅞ płc., — żąd. tal. paźdz.-listopad 51¼ tal. płacono — żąd. listopad-grudzień 49⅛ tal. żąd. — płac., kw.-maj 145 marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na październik 56 tal. płacono — żądano, październ.-listop. 55 tal. płac. — żąd. listop.-grudzień — tal. płacono — żąd., grudz.-stycz. — pł., kw.-maj 166 marek płac. — żąd., maj-czerw. — marek pł.

Pszenica per 1000 kil. 61 tal. żąd., kwiec.-ma- — tal. płc. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: b. obr., w miejscu 17⅓ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na pazdziernik i paźdz.-listop. 17¹/₁₂ tal. żąd. — płc., listop.-grudz. 17¹/₁₂ tal. żąd. — płc., grudz.-stycz. 53,5 mar. żąd. — płc. stycz.-luty 54,5 marek żąd., kwiec.-maj 56,5 marek płc. 56 żąd., maj.-czerw. 57,5 mr. płc.

Okowita: stale, za 1000 litrów w miejscu 18⅓ tal. żąd., 18 pł., za ubiegłe wypowiedzenia — na paźdz. 18½ tal. płc., — żąd. paźdz.-listop. 18⅙ tal. płc. — żąd., listopad-grudz. 18¹/₁₂ grudz.-stycz. — — tal. pł. — żąd., stycz luty — pł. — żąd., marzec-kwiec. — pł. — żąd. kwiecień-maj 55,7 marek płc., w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 17 paźdz.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	pośledne tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 27 6	6 15 —	5 20 —
„ żółta nowa	6 12 6	5 25 —	5 7 6
Żyto nowe	5 27 6	5 17 6	5 5 —
Jęczmień nowy	6 — —	5 20 —	5 7 6
Owies stary	— — —	— — —	— — —
Owies nowy	5 28 —	5 18 —	5 10 —
Groch	7 10 —	7 — —	6 15 —
100 kil. netto	piękne	średnie	pośledne
Ocenienia izby handlowéj	tal sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzep	8 — —	7 20 —	7 2 6
Rzepik zimowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
„ latowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Siemie lniane	9 — —	8 15 —	7 25 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer. Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych gardlannych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
W Bydgoszczy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
W Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort.
W Katowicach: Jul. Zeleśnik.
W Opolu: Teodor Konietzko.
W Raciborzu: Józef Tanke.
W Rawiczu: J. Mroczkowski.
W Toruniu: Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacierz“ wyjętém z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrżeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu. 1858. 7½ sgr.
nterpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj ejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Członków Resursy zawiadamia się niniejszém, że składki za rok bieżący ściągać będzie sekretarz i kasyer pan Teofil Sadowski za pośrednictwem „Mandatów pocztowych“ z doliczeniem 6 resp. 8 sgr. kosztów pocztowych.

Dyrekcya. (1907)

Sprawozdanie
Kasy oszczędności i pożyczki w Miłosławiu,
zapisanéj Spółki,
za czas od 1 stycznia do 30 września 1874.
Wyszczególnienie.

Dochód.

1. Fundusz żelazny	595	tal.	27	sgr.	— fen.
2. Składki członków	5340	„	—	„	9 „
3. Procent od wziętych na weksle pieniędzy	1212	„	24	„	1 „
4. Zwrot pieniędzy wziętych na weksle	32547	„	10	„	4 „
5. Złożone depozyta	13005	„	15	„	2 „
6. Nabyte przez Towarzystwo pożyczki	30650	„	—	„	— „
7. Zwrot zaliczek procesowych	83	„	2	„	3 „
8. Zwrot kosztów bdministracyi	1	„	11	„	— „
Suma	83436	tal.	—	sgr.	7 fen.

Rozchód.

1. Z funduszu żelaznego	26	„	—	„	— „
2. Zwrot składek członków	414	„	12	„	10 „
3. Udzielone pożyczki	51576	„	11	„	6 „
4. Zwrot depozytów	5572	„	2	„	7 „
5. Procent od depozytów	125	„	7	„	7 „
6. Zwrot nabytych pożyczek	24650	„	—	„	— „
7. Procent od tychże pożyczek	344	„	18	„	3 „
8. Zaliczki procesowe	179	„	7	„	8 „
9. Koszta administracyi	78	„	12	„	6 „
Suma	82966	tal.	11	sgr.	11 fen.

Zestawienie.

Dochód	83436	„	—	„	7 „
Rozchód	82966	„	11	„	11 „
Stan kasy	469	tal.	18	sgr.	8 fen.

Bilans.
Aktywa.

1. W gotówce	469	„	18	„	8 „
2. Na wekslach	19029	„	1	„	2 „
3. Na zaliczkach procesowych	96	„	5	„	5 „
Suma	19593	tal.	25	sgr.	3 fen.

Pasywa

1. Fundusz żelazny	569	„	27	„	— „
2. Składki członków	4925	„	17	„	11 „
3. Depozyta	7433	„	12	„	7 „
4. Nabyte przez Towarzystwo pożyczki	6000	„	—	„	— „
5. Procent uzyskany	665	„	27	„	9 „
Suma	19594	tal.	25	sgr.	3 fen.

Miłosław, dnia 1 października 1874. [1930]

Kasa oszczędności i pożyczki w Miłosławiu,
zapisana Spółka,
Fil. Lud. Skoraczewski. Stankowski. S. Wroniewicz.

Mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności, że otworzyłem w miejscu na **św. Marcinie No. 14**

Fabrykę obuwia męzkiego i damskiego.

Odwołuję się na wieloletnią praktykę w moim zawodzie tak w kraju jak i za granicą; zaręczam, że staraniem mojém będzie łaskawych moich odbiorców zupełnie zadowolnić.

(1894) **M. Smolski.**

Skład mój herbaty chińskiej ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowymi gatunkami. (1750)
Poznań. ***J. N. Piotrowski.***

Losy loteryjne ¼ 21 tal. (oryg.) ½ 9 tl. ⅛ 4½ tl. 1/32 2¼ tl. rozsyła L. Gozański, Berlin, Janowitzbrücke 2. [1897]

Dentysta
Seweryn Kremski
mieszka przy ulicy Podgornéj No. 4, naprzeciwko ogrodu Cegielskich. (1783)

Urzędnik gospodarczy,
Polak, 25 lat mający, biegły w obudwóch językach krajowych, zaopatrzony w dobre świadectwa tylko wzorowych gospodarstw, poszukuje miejsca. Bliższe szczegóły sub: **I. M. H.** poste restante **Chludowo.** (1931)

Dom. **Dominowo** pod Środą poszuk. **pisarza podwórzowego,** dobrze poleconego i dokładnie obeznanego z prowadzeniem książek gospodarczych. (1909)

Chińsh. Herbat
ostatniego sprzętu, jakoteż wybór przednich **Araków, Rumów i Koniaku** polecam do łaskawego uwzględnienia.
J. K. Nowakowski.
Półwiejska ul. No. 2. (Plac wiedeński).

Ludwika Gehlena regenerator włosów nadaje bez przymieszki farby siwym i białym włosom ich pierwotny kolor.
Ludwika Gehlena regenerator włosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z włosów i zapobiega ich wypadaniu.
Ludwika Gehlena regenerator włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcéj polecenia godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1375)
Ludwik Gehlen
Fryzyer i konserwator włosów.

Cyrk Krembsera
na placu Działow.
Dziś w poniedziałek 19 października
Czwarte wielkie przedstawienie galowe
w wyższéj sztuce jeździenia, gimnastyce itd.
Jutro we wtorek 20 października
Wielkie przedstawien.
Początek przedstawienia o godzinie 7½ wieczorem.
T. Krembser,
[1937] dyrektor.

Borowy,
opatrzony w dobre świadectwa, poszukuje od Nowego Roku **miejsca.** Łaskawe oferty przyjmuje Ekspedycya niniejszego pisma. (1890)

Subjekta
poszukuje (1919)
cukiernia
F. Rudzkiego.

We wtorek, 20 b. m. wieczorem
kiszki z kaszy
poleca (1933)
J. Affeltowicz.

Pokost cementowy.
Znakomity ten wyrób, nadający się mianowicie do sporządzenia nader trwałych, nieprzepuszczalnych i eleganckich dachów papowych, centnar po 6½ tal. jest prawdziwy tylko wprost z fabryki **Herm. Stolle & Co.** w Berlinie. (1935)

Nie mogę zaniechać oświadczenia Szanownemu Panu méj radości co do wyśmienitego skutku pokostu cementowego, gdyż się tenże u mnie w wszelkich poleconych własnościach bardzo korzystnym okazał. Małe Dobern pod Cotbusem. **Ur. Baerensprung.** [1935]

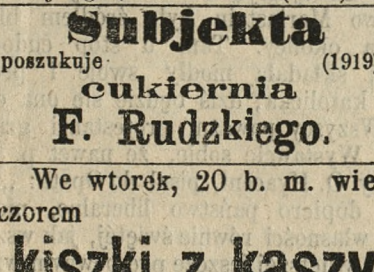

Sprzedaż baranów
owczarni zarodowéj
Dom. Ustków
powiatu Krotoszyńskiego (pochodzenia Leutewitz i Merzin) rozpocznie się **20 października.** (1850)
F. Koeppel.

Zmiana firmy.
W skutek dobrowolnéj ugody przeszła firma
Auerbach & Röder
na jedyną własność pan **O. Rödera,** co pozwalamy sobie polecić do łaskawego uwzględnienia. (1913)
Auerbach & Röder.

Odnośnie do powyższego doniesienia polecam się panom posiedzicielom dóbr i gospodarzom do łaskawego uwzględnienia.

O. Röder,
Fabryka i skład machin rolniczych,
Wrocław, Stern-Str. 5.

W piątek 23 b. m.
sprowadzę znowu rannym pociągiem na sprzedaż do hotelu **Keilera** wielki transport
swieżo dojnych
krów z cielętami
z łęgu nadnoteckiego.
J. Klakow,
(1932) handlarz bydła.

Sprzedaż tryków Negretti
pochodzenia **Lenschow-Kentzlin,** hodowanych przez pana **J. Sypniewskiego,** rozpoczyna się
w Dobrojewie 19 października.
Dobrojewo, stacya drogi żelaznéj **Wronki,** dnia 17 października 1874. (1936)
Stefan hr. Kwilecki.

Nakiem Ludwika Gayslera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu